

SCENA. Sukces w stolicy

Zawód dla nienormalnych



Matylda Paszczenko i Dariusz Kowalski w „Absynt”

Dwoje łódzkich aktorów bierze udział w laboratoryjnym eksperymencie

KRZYSZTOF KOWALEWICZ

Matylda Paszczenko, aktorka Teatru Jaracza, i Dariusz Kowalski występujący w Teatrze Nowym zagrali w „Absynt” Magdy Fertacz, przygotowanym w prowadzonym przez Tadeusza Słobodzianka Teatrze Laboratorium Dramatu w Warszawie. Eksperymentalna scena działa od dwóch lat, zaczynała przy Teatrze Narodowym w Warszawie, a dzisiaj jest niezależnym ośrodkiem prezentującym spektakle w różnych miejscach. „Absynt” w reżyserii Aldony Figury został wystawiony w dawnym kinie Przodownik.

Łódzkim aktorom towarzyszyli znani z telewizyjnego ekranu: Mariusz Drężek i Zdzisław Wardejn oraz Wojciech Błach (przed kilkoma sezonami grał w Nowym). Inscenizacja już zebrała dobre recenzje.

Bez teatralnego ciepłka

Główną rolę Matylda Paszczenko dostała przez przypadek. – Czytałam tekst dramatu na letnich warsztatach teatralnych Słobodzianka. Zostałam wybrana do roli przez autorkę, choć zupełnie się nie znaliśmy. Poszło mi tak dobrze, że Słobodzianek od razu zdecydował o dalszej pracy nad tekstem – wspomina aktorka. – „Absynt” był wtedy chyba jedynym dramatem młodego autora, który nadał się do wystawienia bez poważnych poprawek.

Dariusz Kowalski chętnie przyjął propozycję pracy w laboratorium. – Chodzenie utartymi ścieżkami nie sprzyja rozwojowi. Aktor powinien szukać spotkań z nowymi ludźmi, zasmakować innej wrażliwości. To go odświeża i utrzymuje w formie – uważa Kowalski. – Pracowaliśmy w warunkach dalekich od teatralnego ciepłka, ale to nie miało znaczenia. Liczył się sens pracy.

Warszawska scena była remontowana do ostatniej chwili przed premierą. Aktorzy nie mieli gotowych garderób ani

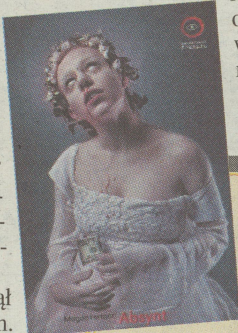
sal do prób. – Siedzieliśmy w pomieszczeniu bez zasłoniętych okien, po którym kręciły się obce osoby. To utrudniało skupienie się, ale koledzy są zaprawieni przy pracy nad serialami i mniej im to przeszkadzało – opowiada Paszczenko.

Ponieważ aktorzy mają mnóstwo zajęć, próby przeprowadzano w niestandardowych porach. Artyści spotykali się często po godz. 14, gdy w teatrach kończą się regularne próby, albo po wieczornym spektaklu, czyli koło godz. 22. Kowalski: – Nie pracowaliśmy na łapusa. Okazało się, że dobrze wykorzystaliśmy cenny czas.

Sztuka, a nie produkt

Na razie sztukę pokazano tylko cztery razy. Kolejne spektakle są planowane w styczniu. Aktorzy dobrze wiedzieli, że ich praca nad „Absyntem” może nie mieć długiej perspektywy. Kowalski: – Nie chodziło nam o przygotowanie produktu, który będziemy sprzedawać przez wiele miesięcy i nieźle na tym zarabiać. Dochodzenie do ostatecznego efektu jest dla mnie wartościowe niezależnie od dalszych losów sztuki.

Zadowolona z efektów jest również odtwórczyni głównej roli. Paszczenko: – Aktor zawsze najpierw narzeka, wścieka się i zarzeka, że już po raz ostatni wzięł udział w czymś takim, a po premierze chce mu się grać. To nie jest zawód dla normalnych ludzi. ■



O czym jest „Absynt”?

Dwudziestoparoletnia Karolina (w tej roli Matylda Paszczenko)

popelnia samobójstwo na chwilę przed ślubem. Wszystko zaplanowała. Od wielu dni nagrywała pożegnania na wideo, a po śmierci wraca, by – siedząc na stole w przyćmionym krematorium – przypomnieć widzom najważniejsze chwile swojego życia. W sztuce poruszane są trudne społeczne tematy (aborcja, narkotyki, antysemityzm, homoseksualizm).